

# TYGODNIK ŻYDOWSKI

tygodnik społeczno-polityczny, sprawom żydostwa i zagadnieniom sjonizmu poświęcony.

Sjonizm dąży do stworzenia zagwarantowanej prawem publicznym siedziby dla żydów w Palestynie  
(Program bazylejski).

## WARUNKI PRENUMERATY

z przesyłką i dostawą do domu:

Rocznie . . . . . 120 Mk.

Półrocznie . . . . . 60 .

Kwartalnie . . . . . 30 .

Miesięcznie . . . . . 10 .

Cena pojedynczego numeru Mk. 2.50.

Adres redakcji i administracji:

**Warszawa, Leszno 54, Tel. 197-52.**

(Pocztowe konto czekowe № 639).

## OGŁOSZENIA KOSZTUJĄ:

na 1-ej str. . . . . Mk. 3.50

w tekście . . . . . 6.—

za tekstem . . . . . 2.50

za wiersz petitu.

Na pierwszej i ostatniej stronie  
4 szpalty.

TREŚĆ № 13. 1) Na zgłiszczach Tel-Haj. — N. Szwalbe. 2) Centralizacja ruchu kooperatywnego wśród żydów. — A. Hartglas. 3) Wrogowie narodu. — M. Jachinson. 4) Dzień odpoczynku (dokończenie) — Dr. S. Poznański. 5) Pogromy w Polsce (dalszy ciąg) — J. Grynbaum. 6) Kronika. 7) Od łyżeczki do rzemyczki. — W. A. 8) Posiedzenie Komitetu Wykonawczego Organizacji Sjonistycznej. 9) Losy księgi. — Szolom Asz. 10) Zamiast feljetonu (dalszy ciąg) — Ben-Lewi.

## Na zgłiszczach Tel-Haj.

Gdyśmy przed dwoma tygodniami zwrócili w tem miejscu uwagę na komplikacje polityczne, które zjawily się na terenie polityki wschodniej, nie przypuszczaliśmy, iż wypadki w Syrii potoczą się z tak zawrotną szybkością. Żyjemy w czasach niezwykłych, kiedy w ciągu jednej doby zachodzą często najradzykalniejsze zmiany, kiedy tak poważne i potężne ciała, jak Najwyższa Rada Sojusznicza, zmuszone są rewidować dzień po dniu postanowienia swe w sprawie tureckiej i odraczać powzięte już nieoficjalnie decyzje o losach byłych posiadłości prześwietnej Porty.

Pomimo urzędowe i stereotypowe zapewnienia o całkowitej harmonji, panującej rzekomo pomiędzy Francją i Anglią w sprawach wschodnich, współzawodnictwo pomiędzy obu mocarstwami istnieje nadal i wywołuje stan chronicznych starć oraz intryg, grożących nowym konfliktem zbrojnym całej Azji Mniejszej. Nie wolno zapomnieć o tem, że rząd sowiecki na swój sposób wyzyskuje ten stan zapalny i stara się podtrzymać wszelkie elementy muzułmańskie, niezadowolone z polityki mocarstw europejskich na Wschodzie. Jeszcze w październiku roku ubiegłego powiedział Lenin do Mahmeda-Wali-Chana, posła nadzwyczajnego Afganistanu, że „cieszy go, iż może przywitać w Moskwie przedstawicieli zaprzyjaźnionego ludu afgańskiego, walczącego z takim bohaterstwem przeciwko niewoli imperialistycznej Anglii”. Na co Mahmed odparł, iż ufa on w pomoc Rosji dla całego muzułmańskiego Wschodu. Lenin nie pozostał dłużnym i wyraził nadzieję, że również muzułmański Wschód poprze Rosję w jej walce wyzwolenczej. Później Mahmed-Wali-Chan oświadczył: „Wschód muzułmański zrozumiał to. Wkrótce wybije godzina, kiedy cały świat się przekona, że niema wię-

cej miejsca dla imperjalizmu europejskiego na Wschodzie”. Od tej wizyty, kiedy zielona Mekka przyszła bić pokłony czerwonej Moskwie, kiedy Emir Amnullah zawarł pakt z prezydentem Rosji sowieckiej, rozpoczyna się okres intensywnej walki islamu z Europą, prowadzoną do Azji przez Anglię. Afganistan staje się „dziurą” w azjatyckich posiadłościach Anglii, przez którą Moskwa rozwija swój aparat agitacyjny na Wschodzie.

Świat islamski zaczyna się konsolidować. Szyjci perscy starają się zbudować most zgody pomiędzy sunnitami osmańskimi, a ich współwyznawcami z wzgórz afgańskich. Wieść o zamiarze wypędzenia kalifatu ze Stambułu przelatuje od kraju do kraju. W Anatolji Mustafa-Kemal-Pasza, typowy kondotier, gromadzi siły zbrojne, by podjąć nową walkę, przyczem łączy on hasła panislamistyczne z programem narodowego odrodzenia Turków; w Taszkencie Enver-Pasza spiskuje łącznie z sowieckimi komitetami wyzwolenia Wschodu. Rozpoczyna się wielka gra pomiędzy Moskwą a Londynem, gra o cały Wschód Muzułmański.

Londyn uczynił ustępstwa w kwestji Konstantynopola, ale wnet się cofnął. Przeciwno uchwale Rady Najwyższej podniosła się burza w świecie chrześcijańskim. Dowcipny i wztworny socjalista francuski, Paul Louis, powiedział z tego powodu, że żałować należy, iż niema obecnie nowego Delacroix, któryby mógł wymalować ten najświeższy pochód krzyżowy; fanatyzm kapitalistyczny naszej epoki jest niemniej rozwydrzony, aniżeli fanatyzm papistyczny XII i XIII stulecia. Socjalizm francuski wypowiada otwarcie swą niechęć do dyplomacji angielskiej, na co sobie naturalnie nie może pozwolić ani pan Millerand, ani „Temps”, ani na-

wet stosunkowo niezależny „Journal des Debats”. I dlatego Paul Louis czyni zjadliwą uwagę, że jeśli Anglia postanowiła jednak wypędzić Turków z Konstantynopola, to jest rzeczą naturalną, iż sama usadowiła się na ich miejscu. „La diplomatie anglaise est la plus grande des diplomaties: je veux dire qu'elle dépasse toutes les autres en cynisme”, kończy swe wywody paryski causeur socjalistyczny, a niewątpliwie potakują mu w duchu panowie z Quai d'Orsay. „Zaproszenie”, jakie Francja otrzymała, aby „dopomogła” Anglii w poskromieniu buntowników tureckich, wywołać musiało bardzo mieszane uczucia u następców Pichona, który jeszcze w końcu roku 1918 deklamował w izbie francuskiej o prawach historycznych, a nawet „odwiecznych” Francji do Syrii, Libanu, Cylicji i Palestyny.

Anglia wciąga bowiem do walki z Mustafa-Kemal-Paszą sześć dywizji greckich i w ten sposób osłabia znakomicie wpływy francuskie z chwilą, gdy uda się jej zlikwidować obecny stan rzeczy w Anatolji i Cylicji.

Jednocześnie dojrzewają wydarzenia w Syrii. Koronacja Emira Faięala na króla Syrii, zaimprovizowana na zjeździe notablów arabskich w Damaszku nie leżała widocznie w interesach Francji. Wprawdzie „Temps” robi z tej okazji minę, iż wypadku tego należało się oddawna spodziewać, ale bardziej niecierpliwy „Journal des Debats” wyznaje, że cała dotychczasowa polityka francuska w Syrii „z podziałem kraju na sfery wpływów wszystkich kolorów tęczy” zaczyna sromotnie bankrutować. Prasa „umiarkowana” stara się przekonać Anglię, że królewskie zachcianki Faięala również i dla tej ostatniej mogą się stać groźnymi, ale wątpić należy, czy Lloyd George przyjmie do serca płynące stąd ostrzeżenia. Anglia dążyć będzie z właściwą sobie konsekwencją do wyparcia Francji z Syrii, a Faięal nie może się ostać bez „sojuszu” z Anglią.

Ale w tej grze — z jednej strony z Moskwą, z drugiej strony z Francją — Anglia staje się bardzo powolną i ostrożną w realizowaniu deklaracji Balfoura.

Demonstracja antysjonistyczna w Jerozolimie spowodowała interpelację w angielskim parlamencie, na którą rząd dał odpowiedź, bardziej niż wymijającą.

## Zamiast feljetonu.

(nieomal że nowelka).

(Ciąg dalszy).

### IV.

Wypadki biegły teraz z zawrotną szybkością. Coraz częściej ukazywały się w pismach komunikaty generalnego sztabu niemieckiego mniej więcej tej treści: „Nieprzyjaciół rozbitych do szczeru, nasze zwycięskie wojska wzięły moc jeńców i amunicji, poczem cofnęły się o 10 kilometrów zgodnie z przygotowanym uprzednio planem”. Po Bezwstydowie krążyły pogłoski o jakichś rewolucyjnych odczechach niemieckich.

Pewnego razu, — a było to 7 listopada, — pan Bogoojczyński wrócił mocno zaniepokojony do domu, usiadł do stołu i jęknął. Po długich nagabywaniach ze strony pani Kunegundy i pana Pawła wreszcie wykrztusił: „Źle, źle, zupełnie źle: zaraza bolszewicka przeniosła się do nas...”

Panu Pawłowi zabłysły oczy.

Napad Arabów na kolonię robotniczą Tel-Hai, bohaterska śmierć garstki pionierów naszych na wysuniętych placówkach okupowanej przez Francuzów części Galilei Górnej, to wprawdzie tylko epizod w naszej walce o odrodzenie na ziemi żydowskiej przez pracę żydowską, ale epizod tragiczny, świadczący bowiem o tem, że w okresie tytanicznego zmagania się potęg światowych na terenie palestyńskim wciąż pozbawieni jesteśmy możliwości zorganizowania militarnej siły robotniczo-kolonizatorskiej, która mogła odeprzeć zarówno hordy klusowników, jak i wynajętych zbirów.

Na zgłiszczach Tel-Hai rozlegają się głosy poległych: pomóżcie nam!

A głosów tych nie zapomną nigdy ci, którzy budowali sjonizm na własnej pracy i na własnych siłach!

N. Szwalbe.



## Centralizacja ruchu kooperatywnego wśród żydów.

W d. 15 marca z inicjatywy C. K. Organizacji Sjonistycznej powstała w Warszawie centrala żydowskich kooperatyw spożywczych; założenie jej poprzedzone zostało o kilka dni zawiązaniem się centrali ziemieślniczych żydowskich kooperatyw spożywczych. Powstanie tych obydwóch instytucji centralnych, które nie powinny sobie wzajemnie przeszkadzać, wskazuje na to, że idea łączenia się kooperatyw żydowskich w związki, a zatem sama idea kooperatywna, idea solidaryzmu ekonomicznego czyni wśród ludu naszego znaczne postępy.

Ruch kooperatywny wśród żydów przed wojną był względnie słaby. Charakter handlowy żydostwa, wybujałość indywidualistyczna w sposobach i formach prowadzenia przedsiębiorstw żydowskich nie mogły uspo-

„Co, czy naprawdę?” — zapytał z ożywieniem.

„A tak”, jęknął znowu pan Kalasanty: „podobno w Lublinie już się utworzył jakiś rząd bolszewicki z komisarzem Daszyńskim na czele i jeszcze innymi żydami”.

Panu Pawłowi fizjognomja się nagle wydłużyła, i skrzywił się ironicznie.

W niedzielę, w 4 dni potem rozeszła się po Bezwstydowie pogłoska, że Niemcy wkrótce wyjdą i że władze polskie przejmą od nich urzędy. Istotnie zawiatała w niedzielę do Bezwstydowa grupa młodych oficerów; pomiędzy nimi był i pan Jerzy, któremu się niedawno udało wydostać się z Szczypiorny.

W poniedziałek od samego rana zawrzało w Bezwstydowie, jak w ulu. Niemcy odrazu zaczęli uciekać. Co? dlaczego? poco? — nikt nie wiedział i nie umiał objaśnić, ale faktem było, że byle dzieciak mógł rozbroić najtęższego Niemca. Bartek Sikora sprzedał karabin i płaszcz, spił się jak bela, wydostał z kądś cywilne palto, ozdobił je czerwoną kokardką, siadł do pociągu i pojechał, wykrzykując przez okno: „Es lebe der Sozialismus! Niech ta żyją socjaliści!” Dr. Raubritter

sobić naszych mas ludowych przychylnie dla ruchu kooperatywnego. Kupiec żydowski, handlarz żydowski widzieli w kooperatywie niebezpiecznego konkurenta. Dopiero wojna wprowadziła zmiany w tym stosunku żydów do kooperatywy.

Gwałtowne przeobrażenia ekonomiczne, wywołane wojną, upadek produkcji, przewaga popytu nad podażą, — wszystko to sprawiło, że rządy musiały ująć pewne gałęzie produkcji i podział produktów pomiędzy konsumentów w swoje ręce. Rządy i ich lokalne ekspozytury nie mogą przy rozdziale mieć do czynienia z poszczególnymi jednostkami; byłoby to zbyt uciążliwe. Rządy musiały przeto przedewszystkiem zwracać się do zrzeszeń, reprezentujących większe grupy jednostek, i dla osobników, chcących koniecznie iść luzem, nic już nie pozostawało. Z drugiej strony, wobec przewagi popytu nad podażą zmieniła się rola kupca; zamiast pełnić, jak dotychczas funkcję rozdzielczą, funkcję dostarczyciela, poszukującego odbiorcy, stał się on mimowoli tylko składnikiem, tylko tym, kto towar gromadzi, lokuje w nim swój majątek, nie będąc wcale zainteresowanym w zbycie. Brak artykułów pierwszej potrzeby powoduje, że kupiec sam potrzebuje towaru, że jeden kupiec nabywa od drugiego, że towar nie dochodzi szybko do rąk konsumenta, jeno przechodzi przez cały szereg pośredników, a to wywołuje znaczne podrożenie ceny towaru, zanim konsument go otrzyma. Wiesz, produkująca artykuły pierwszej potrzeby, nie odczuwa tak tego zjawiska, i całym ciężarem drożyzna spada na barki konsumenta-mieszczanina, a więc i na zubożałą masę żydowską. Korzyść, którą przy nowym systemie handlu mogliby otrzymać nieliczni znaczniejsi kupcy żydowscy, nie wyrównywa się zupełnie z krzywdą, jaką ten system wyrządza żydowskiemu rzemieślnikowi, robotnikowi, a nawet i tym warstwom kupiectwa żydowskiego, które nie mają zawodowo do czynienia z artykułami pierwszej potrzeby.

Coraz bardziej odczuwany ciężar drożyzny i pośrednictwa wywołał w masach żydowskich dążenie do nawiązania bezpośredniego kontaktu pomiędzy producentem i konsumentem, z możliwym usunięciem pośrednictwa. Najdoskonalszą formą służącej temu celowi

organizacji jest kooperatywa. Pierwsi zrozumieli to robotnicy żydowscy i, idąc za przykładem swoich chrześcijańskich kolegów, potworzyli całą sieć kooperatyw spożywczych, powiązawszy je w związki podług swoich ugrupowań partyjnych. O wiele wolniej rozwijał się ruch kooperatywny w sferach drobnomieszczańskich ze względu na licznie reprezentowane wśród nich kupiectwo i ze względu na tradycję, która podtrzymuje wśród nas samych złudzenie, iż jesteśmy wciąż jeszcze narodem kupieckim par excellence. Tak jednak naprawdę nie jest. Stosunek ugrupowania ekonomicznego wśród żydów przechylił się już od dłuższego czasu na rzecz rzemiosła. Widoki na przyszłość też posiada raczej nasze rzemiosło, niż kupiectwo, a właściwie: handel drobny. Nowe, bardziej europejskie formy handlu muszą przynieść zwycięstwo wielkim magazynom, wielkim przedsiębiorstwom handlowym, domom towarowym, i pociągną ruinę drobnego handlu. Handlarz żydowski, sklepikarz stanie się bądź płatnym pracownikiem w wielkim przedsiębiorstwie handlowym, bądź będzie musiał się jąć rzemiosła, czy też się zupełnie zlumpenproletaryzuje.

Odczuwa to instynktownie masa żydowska, i antagonizm jej dla kooperatywy słabnie, ustępując miejsca zainteresowaniu. Handlarz wszystko jedno artykułów pierwszej potrzeby prawie już nie ma do dyspozycji, przerzuca się do hurtu bądź sam, bądź zrzeszając się z innymi kupcami, bądź też handluje artykułami, które znowu nie interesują kooperatywy; natomiast niejeden upadający handlarz znajduje zajęcie w kooperatywie, jako fachowiec. Rzemieślnik, nauczyciel, pośrednik i pospolity luftmensch żydowski chętnie się zrzesza w kooperatywy, ażeby mózdz otrzymać artykuły, po które zazwyczaj musiałby wyczekiwać godzinami w ogonku bez pewności ich otrzymania, i ażeby cokolwiek taniej zapłacić za nie. Kooperatywy żydowskie powstają wszędzie, w każdym mieście i w każdej osadzie, i im mniejsze miasteczko, tem łatwiej powstaje w niem kooperatywa żydowska, bo tem trudniej jest otrzymać w niem w wolnym handlu potrzebne artykuły.

Ale dopóki kooperatywy te nie są ze sobą połączone w jeden związek, dopóty ruch kooperatywny

von Diebstahlshof, ująwszy się pod rękę z panem von Lapownitzkym, z tłumoczkami w ręku pobiegli na dworzec kolejowy, oddawszy przedtem broń panu Pawłowi, który im zastąpił we drzwiach urzędu powiatowego droge.

Gorzej było z panem Francem von Schmuglersky'm. Okoliczni włościanie, którzy za interesami przyjechali do miasta, ujrawszy, co się święci, przedewszystkiem odszukali nieszczęśliwego Offizierstellvertretera, rozbroili go i poczęli go młócić, co się zmieści, przygadyjąc mu jeszcze: „A masz nasze żyto! A masz rek wizycje! A będziesz nam świnioki zabierał! A nie będziesz kazał sobie jajków i masła przynosić!” Próżno pan von Schmuglersky zaklinał się na wszystkie świętości, że robił to tylko z nakazu niemieckiego, że sam nie jest Niemcem, — nic nie pomagało. Dopiero pan Jerzy zwolnił go z tarapatów i mocno potłuczonego odstawił na stację.

Bezwstydowo nagle pozostało samo, bez pana. Bezwstydowo samo się sobie dziwiło, jak to można istnieć bez pana. Sto dwadzieścia lat Bezwstydowo

miało pana moskiewskiego, potem przez blisko 4 lata — niemieckiego, a tu naraz brak pana! Bezwstydowanie zaczęli się oglądać za panem.

Przedewszystkiem należało utrzymać w mieście porządek. Naprędce uformowano straż obywatelską, a dowództwo powierzono panu Pawłowi, jako byłemu dowódcy. Pan Paweł mandat chętnie przyjął, rozstawił straż w ordynku, rozdał odebraną niemcom broń, i — postanowił rozpocząć walkę z wewnętrznym wrogiem.

„Obywatele!”, huknął pan Paweł do swoich chłopców, ująwszy się pod boki: „wiadoma rzecz, co największy nasz wróg są bolszewiki, a bolszewiki to żydy, bo i Trocki i Radek żydy. Obywatele, ten nasz wróg już panuje w Lublinie. Nie dajmy mu dojść do Bezwstydowa! Bij, obywatele, żyda!”

Posłuszna komenda rzuciła się na kramy żydowskie. Wprawdzie nieprzyjacieli się nie bronił, jeno rzucił się momentalnie do ucieczki, ale oddział pana Pawła otrzymał natychmiast jeszcze sukurs od obecnych przypadkowo kmiotków, którzy utworzyli wnet oddziały ochotników, walczących na tyłach, a raczej zbierają-

chybia celu. Składnice i hurtownie rządowe nie mogą pertraktować z poszczególnymi kooperatywami, podobnie jak nie mogą tego robić z poszczególnymi handlarzami, gdyż nie są w stanie zajmować się drobiazgowym podziałem. Ceny na towary obecnie tak wzrosły, że pojedyncza kooperatywa nie jest w stanie sama zakupić większej partii hurtowo z pierwszej ręki. Przy nabywaniu zaś w drobniejszych ilościach z drugiej i trzeciej ręki kooperatywa musi o tyle drożej płacić, że członek jej, konsument, nie otrzymuje towaru taniej, niż w prywatnym sklepie. Są to czynniki, skłaniające kooperatywy do łączenia się w związki. Im związek jest większy, tem większymi kapitałami może obracać, tem dogodniejsze źródła zakupu i na lepszych warunkach może odnaleźć. Ideałem takiego związku jest jedna centrala dla wszystkich kooperatyw w granicach kraju, a przynajmniej jedna wspólna centrala dla wszystkich mieszczańskich kooperatyw, skoro robotnicze ze względów zasadniczych chcą się trzymać na uboczu.

Różnice partyjne pomiędzy członkami poszczególnych kooperatyw nie powinny stanowić przeszkody przy łączeniu się kooperatyw. Wszelki czynnik polityczny winien być z ruchu kooperatywnego wyeliminowany. Polityka różni ludzi między sobą, — celem kooperatywy winno być łączenie ludzi do jednego wspólnego celu, celu materialnego i łatwo widocznego. Celem kooperatywizmu żydowskiego powinno być utrwalenie położenia ekonomicznego żydów. Konkurencja w handlu i przemyśle, wypieranie naturalne żydów z placówek ekonomicznych, pociągnie ruinę przedsiębiorcy żydowskiego, wyrzuci na bruk robotnika żydowskiego, grozi niebezpieczeństwem nawet najbardziej względnie wytrzymałemu rzemieślnikowi żydowskiemu. Kooperatywa, pomyślana w sensie obszernym, może proces tego wypierania powstrzymać. Centrala, prosperująca należycie, prowadzi do stworzenia własnych hurtowni; istnienie hurtowni pociąga założenie własnej wytwórni. Wokoło kooperatywy spożywczej mogą pozostać własne warsztaty i fabryki, w których znajdują zajęcie żydowscy rzemieślnicy, robotnicy i inteligenci, wypierani z rynku ogólnego. Kooperatywny system prowadzenia

tych wszystkich przedsiębiorstw redukuje kosztą produkcji, wydatki na zakup surowców, na magazynowanie i przewóz, — a to wszystko sprawia taką zniżkę cen towarów, sprzedawanych przez kooperatywę, że czynnik polityczny wypierania żydów z handlu i przemysłu słabnie wobec różnicy cen. Dzięki temu wstrzymuje się proces rozwojowy wypierania żydów z placówek ekonomicznych, tworzy się praca dla wypieranych i łagodzi się bolesność procesu eksterminacyjnego. Fundusze, gromadzone przez kooperatywy mogą być użyte na cele kulturalno-narodowe. Dokoła kooperatywy powinna powstać cała sieć szkół specjalnych i ogólnych, czytelni i bibliotek, kursów i muzeów.

Dla nas, sjonistów, ruch kooperatywny ma jeszcze specyficzne znaczenie. Utrzymanie dobrobytu ekonomicznego żydów na pewnym stopniu umożliwia nam uzyskanie dla kolonizowania Palestyny żywiołów ekonomicznie i społecznie zdrowych i twórczych; zrzeszanie się w kooperatywach i planowość ich działalności gospodarczej, organizuje żydostwo i umożliwia nam przesiedlenie do Palestyny ludzi, wdrożonych do organizacji, przyzwyczajonych do zrzeszonej, planowej pracy, chroni nas przed zbyt niemiernym rozpanoszeniem się w Palestynie anarchicznych form pospolitej gospodarki kapitalistycznej. Wreszcie, niektóre kooperatywy część swoich zysków mogą użyć na cele kolonizacji Palestyny, a ogólne podniesienie kultury narodowej i oświaty wśród żydów dzięki funduszom kooperatyw musi pociągnąć rozwój idei sjonistycznej. Przyczynianie się tedy do spotęgowania ruchu kooperatywnego wśród żydów leży w interesie zarówno każdego żyda wogóle, jak i sjonistów w szczególności.

A. Hartglas.



cych na tyłach wyrzucane z mieszkań i kramów żydowskich towary i inne przedmioty. Niewiadomo, czemu się skończyła ta impreza, gdyby nie nadbiegł pan Jerzy jeszcze z kilkoma oficerami, i pomimo że inni oficerowie wstrzymywali go od tego, nakazał groźnie tłumowi uspokoić się. Pan Paweł mocno niezadowolony, wobec wszystkich powiedział Jerzemu, że on sam widocznie trzyma z bolszewikami, jednakże się umitygował i poszedł do domu.

Pan Kalasanty i pozostali partnerzy od winta przez jakie dwa tygodnie znowu zachowywali się bardzo dyplomatycznie. Nie wyrażali oni radości z powodu ustąpienia Niemców, ani zmartwienia. Bo rozmaite pogłoski krążyły po Bezwstydowie; jedni opowiadali, że wracają Niemcy, inni — że idą bolszewicy, trzeci znowu — że leci do Bezwstydowa cała eskadra aeroplanów francuskich i angielskich.

Powoli jednak wypadki zaczęły biec torem normalnym, poczęli się zjeżdżać nowomianowani urzędnicy. Pan Bogoojczyński i inni honoratiores miasta Bezwstydowa wyklarowali sobie nową orientację polityczną,

zwłaszcza że Niemcy nie wracali. Pan Kalasanty ofiarowanego sobie stanowiska komisarza rządowego w Bezwstydowie nie przyjął, natomiast zawarł bardzo korzystną i dla siebie i dla kooperatywy transakcję z nowym komisarzem tymczasowym, a swoim sąsiadem, panem Drzyżyłkowskim, z Drzyżyłka obok Perfidyjki, synem starego pana Drzyżyłkowskiego. Pani Kunegunda była zajęta po całych dniach przyjmowaniem młodych oficerów ze świeżo uformowanego garnizonu polskiego w Bezwstydowie, organizacją Gospody Żołnierskiej i obsługiwaniem stołowników w gospodzie; praca ta niejednokrotnie przeciągała się późno w noc, i pani Kunegunda, zmęczona ale zadowolona, wracała dopiero nad ranem do domu. Pan Kalasanty nie robił jej z tego powodu wyrzutów, bo wiedział, że to wszystko się robi dla ojczyzny i dla własnej armii, — tak mu przynajmniej tłumaczyła piękna pani Kunegunda. Pan Jerzy wyjechał do pułku, a pan Paweł wstąpił do żandarmerji polowej w randze porucznika.

Nadeszły wreszcie wybory do Sejmu. Zakotłowało na ulicach Bezwstydowa. Walka wyborcza toczyła się w sposób namiętny. Z jednej strony żydzi wystawili ad

M. JACHINSON.

## Wrogowie narodu.

Wśród wszystkich grup, współubiegających się o pierwszeństwo na żydowskiej ulicy w Polsce, wyróżnia się organizacja ortodoksów t. zw. „Szlomaki”. Wyróżnia się ona nie rolą, którą odgrywa w społeczeństwie żydowskim, nie rozmachem i zakresem swojej działalności, lecz charakterem tej działalności, metodą i sposobami działania.

Trzeba oddać sprawiedliwość „szlomakom”, że okazali się oni mądrzejsi, niż wszystkie inne partje, prowadzące walkę z sjonistami. Zrozumieli oni, że w otwartym boju sjonisci są niezwykcie, że walczyć ze sjonizmem zwykłe używaną bronią, t. j. za pomocą zbijania dżagnozy sjonistycznej, nazywania sjonistów utopistami i t. p., jest to kopać sobie własnoręcznie grób, jest to narazić się na pewną klęskę, jest to stracić wpływ na masy.

Wszystko to zrozumieli, ale wnioski wyciągnęli z tego niespodziewane; t. j. niespodziewane dla uczciwych działaczy politycznych, nieoczekiwane nawet ze strony przeciwników, jeżeli ci nie zatracili wszelkiej ideowości i czystości społecznej.

Wszelka walka, nawet najzaciętsza, posiada swoją etykę, zakreślającą granice, których niewolno przekroczyć. Nikomu nie przyjdzie do głowy oburzać się, kiedy jakieś państwo zaprowadza w swojej armii mundury koloru ziemi, ale przebranie jednej armii w odzież koloru mundurów przeciwnika wywołałoby powszechne oburzenie. Taki podstęp uważany jest za rzecz podłą i nikczemną.

A właśnie do tego fortelu uciekli się „szlomaki”. Poco wydawać otwartą bitwę, z góry skazaną na niepowodzenie? Daleko bezpieczniej jest prowadzić walkę z-za węgła, przebierać się w ubiór przeciwnika. I „Szlomaki” przebrali się pośpiesznie, starając się, aby nie poznano się na tym fortelu, narzucili na siebie szeroki, ciepły, nęcący płaszcz „wierności Palestynie”.

Oni, „Szlomaki”, odwieczni wrogowie odrodzenia

żydowskiego, oni, którzy rzucali klątwę na wszystkich bojowników, walczących za naszą jasną przyszłość, oni, którzy donosili komisarzom i stupajkom o każdym zebraniu sjonistycznym, — oni nagle okazali się „palestyńczykami”... Szpalty ich organu, „Der Jud”, zaczęły wypełniać się artykułami i wzmiankami o Palestynie, ich komitet naczelny stworzył „palestyński fundusz edukacyjny” i t. p. Jednym słowem „Szlomaki” starali się wszelkimi sposobami dowieść, że wiernie służą sprawie odbudowy centrum palestyńskiego.

Ale my nie wierzyliśmy temu wszystkiemu, wiedzieliśmy, że nie jest to szczerza skrucha, czuliśmy, że jest to farsa, obrzydliwa farsa, jakiej nawet społeczeństwo żydowskie, które przecież wiele już widziało, dotychczas nie znało.

Rzeczywistość dowiodła, że mieliśmy słuszość. W nr. 61 „Der Jud” ukazał się artykuł, poświęcony wypadkom, które zaszły w graniczącej z Syryą części Palestyny\*). Niema potrzeby przytaczać w całości tego artykułu, ani nawet cytować oddzielnych ustępów, by dać możność sądzić o nim; wystarczy przyjrzeć się budowie tego artykułu. Niby smućąc się i płacząc z powodu powtarzających się wciąż napadów arabów na kolonie żydowskie, przyczem koloniści są mordowani, a kolonie podpalane, co jest jedynie przesadnym rozdmuchaniem faktu napadu beduinów na kolonję Metulah we francuskiej okupacji, — „Szlomaki” przypisują winę sjonistom, którzy prowadzą zdyt „drażniącą” arabów politykę.

Artykuł ten jest nikczemny oczywiście nie dlatego że zawiera krytykę naszej działalności — kto zechce słuchać bezmyślnego majaczenia zdzienniających perlmutowców? — jest on nikczemny, bo rozsiewa, niby mimochodem, pogłoski kłamliwe, ale bolesne dla

\*) W okupowanej przez francuzów Syrii wybuchło powstanie arabskie, które się rozszerzyło i na część zajętej przez francuzów Galilei górnej. Przy tej okazji banda beduinów napadła na przysiółek Tel-Haj obok Metuli i w walce orężnej zabiła kilku kolonistów i kolonistek oraz przypadkowo tam będącego i dowodzącego obroną kapitana Trumpeldora. Koloniści się cofnęli, spaliwszy uprzednio Tel-Haj, by nie dać się tam usadowić beduinom.

5 list, z drugiej strony socjaliści wystawili kandydaturę szewca Dratewki, znanego ze swojej bezbożności i z cokolwiek kryminalną przeszłością. Prawdziwi patrioci i obywatele miasta Bezwstydowa głosowali na listę № 1, której publicznie błogosławił z ambony sam ksiądz proboszcz, a na której na pierwszym miejscu w uznaniu niespożytych zasług widniało imię i nazwisko znanego działacza, pana Kalasantego Bogoojczyńnickiego. Piękny to był widok, gdy się czytało rozlepione na murach odrapanych domów bezwstydowskich wielkie amarantowe odezwy, głoszące: „Depesza od prezydenta Wilsona do Ignacego Paderewskiego: Powiedz, przyjacielu, polakom, że moją jest wolą, ażeby głosowali, jak jeden mąż, na zasłużonego działacza, pana Kalasantego Bogoojczyńnickiego, figurującego na liście № 1 pod znakiem: „Bóg i Ojczyzna”. Kto głosuje inaczej, ten zaprzedał Polskę żydom i bolszewikom”. Jedynka była wymalowana piękną czerwoną farbą. Dookoła wisiały strzępy odezw innych komitetów wyborczych, zrywane własnoręcznie przez pana Pawła, który specjalnie w tym celu z kilkoma żandarmami i żołnierzami obchodził miasto bezustanku dookoła. Po kilku małych scysjach

z żydami przy wejściu do biur wyborczych, wywołanych niekulturalnym zachowaniem się tego szwargoczącego tłumu, domagającego się koniecznie, by ich wpuszczono, nie przeczekawszy, aż bezwstydowscy honoratières podadzą swe głosy, urny wyborcze opieczętowano.

Lista № 1 pod znakiem „Bóg i Ojczyzna” zwyciężyła na całej linii. Pan Kalasanty został posłem do Sejmu Ustawodawczego. Pani Kunegunda aż się spłakała z tego powodu i przestała się pierwsza klaniać pani rejentowej i pani doktorowej.

(Dokończenie nastąpi).

Ben-Lowl.



wszystkich serc żydowskich, gdyż przeczytawszy go, czytelnik, obojętny i na obelgi „Szlomaków“ pod naszym adresem i na ich łyzy krokodylowe, pozostaje pod wrażeniem, że i w Palestynie odbywają się pogromy. Dowodzi tego następujący fakt: „Dwugroszówka“ z całego artykułu wyłowiła tylko te kłamstwa. Wyciągnięcie wniosków nie przedstawiało oczywiście żadnej trudności. Jeżeli w żydowskiej Palestynie pogromy są codziennym zjawiskiem, to dlaczego są one wzbronione w „polskiej“ Polsce.

Z takimi metodami „Szlomaków“ należy energicznie walczyć.

Z pogardą przechodzimy koło ich krytyk, z obrzydzeniem słuchamy ich palestyńskich zawodzeń, ale ostro i wyraźnie pokażemy sprzedawcykom z „Jud’a“ ich miejsce.

Ten, kto w dzisiejszej, przełomowej dla żydostwa chwili świadomie rozsiewa fałszywe, przesadzone wiadomości o Palestynie, kraju, który musimy dopiero zdobyć, ten jest świadomym szkodnikiem sprawy odrodzenia naszego narodu, wrogiem i zdrajcą żydostwa. Dotychczas znaliśmy „Szlomaków“ w roli komediantów, niezbyt uczciwych, pochlebców nazbyt uniżonych, obecnie żydostwo napiętnuje ich odpowiedniejszą nazwą: „Wrogowie narodu“.

Dr. SAMUEL POZNAŃSKI.

## Dzień odpoczynku.

(dokończenie)

Życie nowoczesne uczyniło pewne wyłomy w obchodzeniu soboty. Niektóre zawody było trudno pogodzić z absolutnym odpoczynkiem sobotnim. Dalej burzyło po części sobotę prawodawstwo o odpoczynku niedzielnym, gdzie główną rolę odgrywa nietylko moment religijny, ile raczej moment socjalny. Szło o zapewnienie pracownikom, zatrudnionym w handlu i przemyśle, dnia wytchnienia od pracy zawodowej. Ale żadne, nawet najbardziej idealne prawodawstwo nie gwarantuje pracownikowi takiego wytchnienia, jakie mu gwarantuje nauka judaizmu. Każde prawodawstwo przewiduje pewne wyjątki, wyjątki z pod ogólnej reguły pewne zawody, pewne branże handlowe, pewne dni w roku, gdy natomiast prawodawstwo biblijne zabezpiecza każdemu odpoczynek absolutny. Coraz bardziej też są czynione wyjątki dla przedsiębiorstw żydowskich, bo tu tendencja prawodawcza jest i bez tego osiągnięta, bo tu i właściciel i współpracownik bez wszelkiej kontroli, bez wszelkiego zewnętrznego przymusu, odpoczywają dnia siódmego, w najwyższym tego słowa znaczeniu. Są wprawdzie Żydzi nie obserwujący soboty, jak nie obserwują oni i innych przepisów swojej religii. Doszło nawet do tego, że w Berlinie istnieje założona w r. 1846 synagoga reformowana, w której odbywały się nabożeństwa z początku w soboty i niedziele, a potem tylko w niedziele. Ale charakterystycznym jest, że synagoga ta jest jedyną tego rodzaju w Europie i że obecnie, po 75-u latach istnienia, liczy zaledwie tyle członków, co przy założeniu Jednostki mogą zrywać z dniem uświęconym przez tradycję 4000 letnią, lecz ogół nigdy z nią nie zerwie. Ogół narodu żydow-

skiego odczuje nastrój świąteczny tylko w dzień sobotni i z niego tylko będzie czerpał swoje odrodzenie cielesne i duchowe. Zresztą i najskrajniejsi reformatorzy przyznają, że właściwym dniem odpoczynku jest dzień sobotni i zazdroszczą tym, co go obchodzić są w stanie. Powiadają tylko, że trzeba się liczyć z wymogami życia i dać możliwość i tym Żydom, co z tej lub owej przyczyny soboty obserwować nie mogą, by przynajmniej w inny dzień, wolny od zajęć powszednich, mogli brać udział w nabożeństwie publicznym i słuchać wykładu słowa bożego.

Kwestja sobotnia stała się i u nas aktualną z powodu uchwalenia w Sejmie Ustawodawczym prawa o odpoczynku niedzielnym dla wszystkich bez wyjątku obywateli. Nie pomogły wywody posłów żydowskich o krzywdzie, wyrządzonej przez to prawo trzymilionowej ludności żydowskiej, Rzeczpospolitą zamieszkującej. Nie pomogły ich argumenty, że przez uchwalenie tego prawa Żydzi będą zrujnowani ekonomicznie, jeżeli będą świętować dwa dni w tygodniu, albo też uczyniony będzie gwałt nad ich sumieniem, gdy walka o byt zmusi ich do znieważenia swego dnia świątecznego, że zburzy to całą podstawę ich dotychczasowego życia religijnego i duchowego i doprowadzi do nieprzewidywanych konsekwencji. Sejm, pomimo tych wywodów, uchwalił prawo tak bezwzględne, jakiego nie zna prawie żadne inne prawodawstwo, bo zabrania nawet pracę rzemieślniczą przy drzwiach zamkniętych. Uczynił wyjątek dla kwaciarni, restauracji, tramwajów itd., prawdopodobnie w mniemaniu, że pracujący w tych zawodach znajdują sobie inny dzień odpoczynku, a nie uwzględnił, że pracownicy żydowscy już oddawna mają zapewniony odpoczynek, dochodzący np. w miesiącach zimowych do 36-u godzin tygodniowo. Powagę wytworzonego położenia odczuła cała ludność żydowska bez różnicy kierunków i zapatrywań, bez względu na to, czy trzyma się tradycji, czy też odnosi się do niej swobodnie, bo wolność sumienia to pierwsza zasada wszelkiego demokratyzmu. Wyjątek zrobiło tylko „Koło patriotów polskich wyznania mojżeszowego“ w swojej odezwie, umieszczonej w Kurjerze Porannym z dnia 18 stycznia. Zdawało się, że Koło to, po renegacji swego prezesa, będzie dążyło tylko do jednego, do tego inianowicie, by zapomniano o jego istnieniu. Zdawało się, że Koło to, mając w swoim tytule postulat wyznania, będzie przynajmniej milczało tam, gdzie chodzi o podważenie jednego z najkardynalniejszych dogmatów tego wyznania (lucus a non lucendo), ale widać, że wydawanie odezw, godzących w najżywotniejsze interesy Żydów, jest jedyną pracą twórczą Koła. Twierdzą anonimowi autorzy odezwy, że ustawa sejmowa jest „wzorowana na uświęconych przez wieki tradycjach całego europejskiego Zachodu“, a nie wiedzą, że prawodawstwo zachodnio-europejskie o odpoczynku niedzielnym datuje przeważnie z drugiej połowy ubiegłego wieku. Głoszą z udaną naiwnością, że ustawa sejmowa „nie zawiera nic takiego, co by pozwalało na domniemanie, że ma ona na celu zmuszanie Żydów do gwałcenia soboty“, a zamykają oczy na fakt, że prawodawstwo o odpoczynku niedzielnym wszędzie osłabiło obserwowanie soboty. Utrzymują, „że stosowanie się do ustawy sejmowej nie przyczyni żadnego uszczerbku świętowaniu soboty, a sądzą tak dlatego, że Żydzi całego Zachodu europejskiego, uznający sobotę, jako dzień święty, jednocześnie umieli przystosować się do ogółu mieszkańców danego kraju w sprawie wspólnego odpoczyn-

ku niedzielnego", a znowu udają, że nie wiedzą, iż żydzi całego Zachodu europejskiego czynili i czynią ciągle starania, aby zezwolić tym żydom, co świętują sobotę, pracować i handlować w niedzielę i że starania ich po części zostały uwieńczone skutkiem.

Ale naród żydowski przejdzie nad panami z Koła do porządku dziennego, tak samo jak przeszedł nad wielu burzycielami zakonu, którzy zjawiali się przeważnie w ciężkich chwilach przełomowych. Naród żydowski nie wyrzeknie się i nadal swego uświęconego dnia odpoczynku i będzie upatrywał w nim jedno z najważniejszych źródeł swej mocy duchowej. Naród nasz umiał przetrwać wiele burz dziejowych, ale w wierze swej się nie zachwiał i wiary w przyszłość nie utracił. Nie utraci jej tembardziej w obecnej wielkiej chwili historycznej, gdy rodzi się nowy świat, a i on sam do nowego życia się sposobi.



I. GRYNBAUM.

## Pogromy w Polsce.

(Dalszy ciąg).

### IV

Pogrom łódzki był ostatnią udaną próbą rządu, który wykorzystał nastrój antyżydowski polaków dla celów politycznych. Od tego czasu wbrew wszelkim usiłowaniom i nie bacząc na wciąż powtarzające się przed każdym 1-majem pogłoski o mającym się odbyć pogromie, nie zdarzyło się aż do ostatnich czasów, ażeby jakiś większy ruch strejkowy lub demonstracyjny zamienił się w pogrom.

Bez wątpienia pogromy miały miejsce, ale były wywołane przez nastroje lokalne i przyczyny miejscowe, i nie nosiły charakteru politycznego. Również rola miejscowych władz w wspomnianych pogromach była inną, aniżeli w rosyjskich; według wszelkiego prawdopodobieństwa nie brały one czynnego udziału w nich, już nie mówiąc o władzach państwowych. W procesach, które odbywały się po pogromach, prokuratura starała się wszelkimi sposobami zaznaczyć cechy wspólne pogromom polskim i rosyjskim, podczas gdy adwokatúra podkreślała, że wspomniane zaburzenia nic wspólnego z pogromami nie mają, że polak nie zna ani pogromów, ani antysemityzmu, i poszkodowani żydzi nie uważali nawet za potrzebne energicznie stanąć w obronie swoich praw i swego honoru.

Nic więc dziwnego, że pogromy te były jeszcze mniej badane, niż poprzednie, i mniej zwróciły uwagę społeczeństwa na siebie. Aczkolwiek pogromy te nie nosiły charakteru politycznego, jednakże odzwierciedlały wrogi stosunek społeczeństwa do żydów i rzucały pewne światło na ich położenie. Obecnie jest rzeczą bardzo trudną, a nawet niemożliwą przedstawić dokładny obraz tych pogromów, tembardziej, że z powodu istniejących wówczas w Polsce trudności cenzuralnych były ogłaszane tylko wiadomości urzędowe. Prasa żydowska zaś po za granicami Polski zadawała się tylko krótkimi wzmiankami, nie wdając się w żadne rozumowanie. Zresztą, czy pogromy polskie mogły

sprawić jakiegokolwiek wrażenie po pogromach rosyjskich? Była to tylko wielka bijatyka, i nic pozątem.

Pomijając zakrawającą na pogrom awanturę w Słomnikach (gub. Kieleckiej), gdzie wskutek zapalenia się kuczki pożar zagrażał całemu miastu, i zebrany tłum z okrzykami: „Walcie żydów, przez swoje kuczki oni nas spalą!“ zaczął burzyć kuczki i bić żydów\*), — możemy powiedzieć, że pierwszy pogrom z tej serii miał miejsce w Częstochowie, 11 września 1902 r. O tem „Warszawski Dniownik“ opowiada co następuje:

„29-go sierpnia (st. st.) miały w Częstochowie miejsce rozruchy uliczne, wywołane przez następujące okoliczności: Rankiem owego dnia wszczęła się na Starem Mieście kłótnia między wieśniaczką a żydowskim handlarzem podczas kupna owoców; spór ten zaraz zamienił się w bijatykę, przyczem wspomniana wieśniaczka została rzuconą na ziemię, i żydzi, którzy nadbiegli, pobili ją. Przybycie policji położyło kres bijatyce, a poszkodowaną wieśniaczkę odprowadzono do szpitala. Wieść o tym wypadku i to w formie mocno przesadzonej rozpowszechniła się w dzielnicach robotniczych, i o 12-ej pp. tłum, składający się przeważnie z rzemieślników i powracających z pracy robotników fabrycznych, zaczął w różnych dzielnicach miasta plądrować sklepy i domy żydowskie, a w niektórych wypadkach nawet dopuścił się rabunku. Policja nie miała dostatecznych środków do stłumienia rozruchów, i dlatego nadesłano jej do pomocy mniejsze oddziały garnizonu częstochowskiego, przebywającego natenczas na manewrach w Częstochowie. Jeden z tych oddziałów, składający się z 30 osób natknął się około 8-ej wieczorem na tłum, rabujący sklep kolonialny, tłum przyjął wojsko okrzykami niezadowolenia i przekleństwami. Na wezwanie do rozejścia się, tłum liczący 500 osób, rzucał na żołnierzy kamienie i cegły. Wobec tego, szef oddziału był zmuszony, po zwykłym ostrzeżeniu, użyć broni palnej, przyczem wskutek dapej salwy 2 osoby zostały zabite, a 6 ranionych. Około 10-ej wieczorem, rozruchy w zupełności stłumiono“.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że oświadczenie powyższe dalekiem jest od prawdy i nie oświecla zajścia w sposób należyty. Korespondent „Welt'u“\*\*) np. podaje do wiadomości, że było 12 rannych, że sprowadzono wojsko z pobliskich miast, że aresztowano wiele osób. Między innymi aresztowano 2 księży. Korespondent „Berliner Tageblatt“ opisuje te wypadki w sposób następujący:

„Nad samym ranem na Starem Mieście, zamieszkiwanem tylko przez żydów i leżącym w centrum dzielnicy żydowskiej, wszczął się zatarg pomiędzy żydowskim handlarzem a kobietą polską, przyczem kobieta została tak potłuczona, że umarła po drodze do szpitala. Wskutek tego robotnicy polscy napadli przed południem na żydów i znaczna ilość żydów zmuszona została zamknąć sklepy. W porze obiadowej już wszystkie sklepy żydowskie były zamknięte i zostały rozmieszczone wszędzie liczne oddziały policji. Popołudniu rozruchy przyjęły takie rozmiary, że sprowadzono nie tylko wojsko, nie będące na manewrach i straż pograniczną, ale zażądano pomocy z Warszawy. Wieczorem około g. 7-ej, o której zazwyczaj zamyka się tutejsze fabryki, rozpoczęło się prawdziwe szturmowanie domów

\*) Woschod № 79.

\*\*) Die Welt, 1902, № 33.

żydowskich. W całym mieście wybito szyby we wszystkich domach żydowskich, zniszczono meble i spłądowano doszczętnie sklepy, tak, że większa część biednej ludności żydowskiej zaledwie uratowała życie. W jednym miejscu napastnicy rozbili beczkę nafty i zapalili ją. Dzielnica żydowska została zupełnie odcięta dla tłumów przez wojsko. Dopiero o 10-ej wieczorem dzięki salwom, od których padło 5 zabitych i wielu rannych, spokój został względnie przywrócony. W nocy przybyło z Warszawy 150 kozaków i dwa specjalne pociągi z wojskiem, wobec tego uniemożliwione zostały dalsze ekscesy. Następnego poranku miasto przedstawiało żałosny widok. Niektóre domy robiły wrażenie jakby po bombardowaniu; w wielu brakowały okna i wystawy, jak również i drzwi. Zaznaczono 200 aresztowań, między innymi 2 księży; areszty dalej się odbywają, ponieważ stwierdzono, że te zaburzenia już od dawna były przygotowane. Inny korespondent tej samej gazety podaje, jako głównego sprawcę pogromu, polskiego adwokata i przytacza na dowód, że pogrom był przyszykowany, że wielu Polaków wystawiło w swoich oknach obrazy święte. Przyczyny pogromu częstochowskiego pozostały jeszcze niezbadane, tak że jest niemożliwe dowiedzieć się, przez kogo i w jakiej mierze on został przygotowany. Wszystkie te opowiadania i wiadomości, że ten lub ów inteligent wygłosił mowę antysemityczną, że w oknach były wystawione obrazy świętych itd. jeszcze nie udowadniają, — nawet gdyby ich wszystkie detale były wiarogodne, — że pogrom był organizowany i przygotowany. Natomiast niema żadnej wątpliwości, że inteligentne społeczeństwo prowincjonalne przyjmowało czynny lub bierny udział w tym pogromie. Może to być wyjaśnione przez nastrój nieufności i walki na tle społeczno-ekonomicznym, który zaczął opanowywać prowincję polską; zostało to sformułowane bardzo wyraźnie przez demokrację narodową, która właśnie wtedy poczęła się organizować i rozwijać swoją działalność. Hasło jej jest jasno sformułowane; uznaje ona tylko tych Żydów, którzy gotowi są zlać się ze społeczeństwem polskim i którzy bezsprzecznie zgadzają się na wyparcie Żydów z zajętych przez nich placówek w handlu i przemyśle. Tylko tacy Żydzi mogą się uważać za Polaków; wszyscy inni są obcymi, których należy wyrugować ze wszystkich stanowisk. Ponieważ jest mało osób pierwszej kategorii, a tej drugiej — legion, zrozumiałem jest, jakie nastroje panowały przeciwko Żydom, szczególnie na prowincji, gdzie trudniej jest dopiero co powstającemu mieszczaństwu polskiemu wytrzymać konkurencję ekonomiczną z Żydami, gdzie zawodowa „inteligencja” polska stoi przeważnie na stanowisku narodowej demokracji i gdzie wogóle interesy polskiego i żydowskiego drobnomieszczaństwa częściej stykają się ze sobą.

Na tym gruncie mogą powstać pogromy od czasu do czasu. Nie są one zorganizowane i nie przyszykowane, — bo istnieją jednak kulturalne środki walki, — ale w tej nienawiści, w tej pogardzie tkwi zawsze łatwo zapalny materiał, który od najmniejszej iskry może zapłonąć, chociaż płomieniem nie zupełnie jasnym. W Częstochowie iskrami temi były rozmaite pogłoski, które zawsze znajdują ludzi, chętnie w nie wierzących, i przy biernym zachowaniu się sfer wykształconych ludności pogłoski te doprowadziły do popełnionych gwałtów.

Należy nadmienić, że Częstochowa jest celem pielgrzymki i posiada wybitnie klerykalną fizjognomję.

nie bacząc na znaczną ilość robotników, tam zamieszkałych. Ten klerykalizm nie dał się specjalnie we znaki podczas wspomnianego pogromu, wpłynął on tylko na spotęgowanie wrogiego stosunku do Żydów.

Podczas pogromu częstochowskiego wpływ na Żydostwo polskie wywierały organizacje: sjonistyczna i bundowska. Ale obydwie nie uważały za potrzebne zareagować na pogrom i zadowolili się korespondencjami w „Woschodzie” i „Arbeiterstimme”. To ostatnie pismo stwierdza udział robotników w pogromie i czyni zarzut P. P. S., że zaniechała ona walki z antysemityzmem. Wpływ partii socjalistycznych był wówczas wogóle bardzo słaby, szczególnie na prowincji.

Pogrom częstochowski nie wywołał żadnego ruchu, ani oburzenia; zapomniano o nim, nie bacząc na to, że posiadał on bardzo charakterystyczne cechy i że podczas niego strzelano do tłumu Żydów.

(D. c. n.)

## KRONIKA ŻYDOWSKA.

### Z ruchu sjonistycznego.

W przejeździe do Palestyny zatrzymał się prof. Wejzman w Paryżu, gdzie na plenarnym posiedzeniu delegatów żydowskich na konferencję pokojową złożył oświadczenie o celu swojej obecnej podróży do Palestyny. Chodzi obecnie o wznowienie przyjaznych stosunków między Żydami a Arabami w Palestynie. Nowe ważne zdarzenia dają podstawę do nadziei, że uda się rozwiązać ciężki ten problem ku zadowoleniu obu stron.

Dr. Wejzman dał wyraz przekonaniu, że między konieczną i owocną działalnością historyczną Komitetu delegacji żydowskich, poświęconą sprawie uznania naszych praw narodowych, a między aktywnością polityczną Organizacji Sjońskiej odnośnie do Palestyny niema żadnej dysharmonii. Jestem przekonany, że spopularyzowanie myśli palestyńskiej przyczyni się do sukcesu w sprawie uznania praw narodowych, z jakich z drugiej strony praca palestyńska korzystać będzie.

— Dnia 14 b. m. rozpoczęła się w Lwowie konferencja organizacji sjonistycznej dla Wschodniej Galicji.

### W Palestynie i dookoła sprawy palestyńskiej.

Generał Bols i Herbert Samuel zwiedzili departament techniczny komisji sjońskiej i zbadali plany, dotyczące się irygacji. — Obecnie objeżdżają oni kraj.

— Na południe i północ od Jaffy założono dwie nowe osady żydowskie. Pierwszą założyła grupa robotników z „Achduth-Haawodah”, drugą nowoprzybyli na okręcie „Russlan” imigranci.

— Waad Tel-Awiw uchwalił budowę wielkiego domu, przeznaczzonego na Bet-Am i bibliotekę.

W Jerozolimie uchwalono budowę nowoczesnej rzeźni. Kosztorys przewiduje, że wydatki wynosić będą 10.000 funtów szterlingów.

— Waad Hacırim przeznaczył na kanalizację Jerozolimy 10.000 funtów. Kierownictwo prac na tem polu spoczywa w rękach gen. Kantora. Zatrudnia się tu przeważnie robotników żydowskich.

— Jerozolimski „Dwar Hajom” donosi, że od marca zostanie otwarty w kraju nieograniczony ruch turystyczny w rozmiarach przedwojennych.

#### Uchwały Waad Hacırim.

Na ostatniem posiedzeniu przyjął Waad Hacırim następującą rezolucję: 1) Obsadzić 3 miejscowości w Galilei, a mianowicie Kfar-Giladi, Tel-Hai i Chamrah, zagrożone napadami Beduinów, każdą 20 żołnierzami pułku żydowskiego, 2) Odbudować jerozolimską dzielnicę Givat-Saul, zniszczoną w czasie wojny

3) stworzyć fundusz pożyczkowy w połączeniu z Anglo-Palestine Company dla rozwinięcia przemysłu domowego w Jerozolimie, Jaffie i Chajfie, 4) powołać do życia w Jerozolimie kursy drogomistrzów dla uczniów, posiadających średnie wykształcenie, 5) ponosić połowę budżetu jerozolimskiego Bet-Am.

## Varia.

### Drugi kongres żydowski w Ameryce.

Agitacja za rychłym zwołaniem drugiego kongresu żydowskiego w Ameryce odniosła sukces. Jak wiadomo sprzeciwiali się dotychczas niektórzy wybitni członkowie kongresu, m. i. Julian Mack i Louis Marshall zwołaniu kongresu przed ratyfikacją traktatu pokojowego w Ameryce. Agitacja jednak całego szeregu delegatów, celem przyspieszenia zwołania kongresu odniosła skutek. Kongres zostanie zwołany najprawdopodobniej najpóźniej w kwietniu b. r. w Bostonie. Na konferencji u Macka uchwalono zwołać w najbliższych tygodniach specjalny mityng, celem ustalenia terminu i miejsca kongresu, który odbędzie się najpóźniej w kwietniu b. r. bez względu na ratyfikację traktatu.

### Położenie żydów w Estonii.

Na posiedzeniu Żydowskiego Komitetu Pomocy w Skandynawii złożył Dr. Klampusz z Rewalu, członek Żydowskiej Rady narodowej w Estonii, sprawozdanie o położeniu żydów w tym kraju. W nowym państwie mieszka około 7.500 żydów, cieszących się zupełną swobodą i wolnością polityczną i znajdujących się w niezłym położeniu ekonomicznym. — Żydowska Rada narodowa przygotowuje projekt zjednoczenia żydostwa w nowych państwach bałtyckich. Interweniowała ona swego czasu ze skutkiem u angielskich władz w chwili, gdy żydom piotrogrodzким groziły pogromy ze strony zbliżających się do Piotrogradu wojsk judenicia. Władze angielskie przedsięwzięły wówczas odpowiednie środki prewencyjne.

### Mityng żałobny w Londynie z powodu pogromów na Ukrainie.

W Londynie odbył się mityng żałobny, na którym uczczono ofiary pogromów na Ukrainie. Mityng zwołany został przez Związek żydów ukraińskich. W skład prezydium weszli dr. Jochelmann, jako przewodniczący, nadrabim dr. Herz, dr. Maks Nordau, dr. Szmarjahu Lewin, dr. Katz, dr. Dajches, Podliszewski z Warszawy i inni.

Po odprawieniu modłów żałobnych przemówił do zebranych w słowach pełnych bólu dr. Jochelmann. Apelowal on do nich, ażeby wspólnymi siłami zebrali środki, potrzebne dla ulżenia niedoli i położenia kresu cierpieniom żydów na Ukrainie. Dr. Jochelmann doniósł, że wyjeżdża z ramienia Związku żydów ukraińskich na Ukrainę, celem organizowania tam akcji pomocniczej. Wskazał następnie, że bogaci żydzi angielscy dotychczas mało okazali zainteresowania dla swych braci, dlatego zwraca się do szerszych mas. Następnie odczytano listy od Zangwilla, dra Gastera i innych. Przemawiali jeszcze Dr. Herz, Katz i Podliszewski z Warszawy, który zaznaczył, że trzeba przyjąć z pomocą nie tylko potrzebom materialnym nieszczęśliwych braci na Ukrainie, ale także ich duszy.

## Od łyczka do rzemyczka.

W ciągu 16 miesięcy p. Andrzej Niemojewski zupełnie bezkarnie szczał przeciwko żydom, opluwał śliną każdego przyzwoitszego, bardziej po ludzku usposobionego urzędnika lub działacza politycznego. W ciągu 16 miesięcy p. Niemojewski szczydził bezkarnie w swoich pismach z urzędników sądowych — żydów, oskarżał ich o niepopołnione czyny, wyrzucał rządowi, że toleruje na rozmaitych stanowiskach urzędników — żydów. W ciągu 16 miesięcy bogobojnie-sklepiarskie stowarzyszenie „Rozwój” bezkarnie ogłaszało żydów wrogami ojczyzny, nawoływało do usuwania ich zewsząd. W ciągu tych samych 16 miesięcy rząd przekonywał i konferencję pokojową i cały świat cywilizowany, że żydów

się w prawach nie ogranicza, i istotnie, — rzadko wprowadzie, — od czasu do czasu mianował żydów na stanowiska urzędowe.

Nie można prowadzić polityki niekonsekwentnej. Jeżeli istotnie rząd nie chce stosować różnic i ograniczeń względem żydów, to ostatecznie można dopuścić drukowanie artykułów, dowodzących, że należy postępować inaczej, ale nie wolno przepuścić bezkarnie aktu terroru, zmierzającego do usunięcia żyda ze stanowiska urzędowego, dlatego tylko, że jest żydem, nie należy pozwalać na bezkarnie wyszydzanie urzędników-żydów w drukach. Nasz rząd nie potrafił się zdobyć na konsekwencję; dopuścił do dymisji prezesa Sądu Okręgowego w Łodzi, Kohna, poniżył się do wyjaśnienia zaprzeczającego gdy Niemojewski publicznie szkalował sędziego śledczego Landau'a i innych. I gdy wreszcie wobec systematycznego uchylania się Niemojewskiego od stawiennictwa do sędziego śledczego pod pretekstem... braku zaufania do żydów, zaszła w myśl obowiązujących ustaw potrzeba sprowadzenia go przez policję, — zaprotestowało stowarzyszenie „Rozwój”. Członkowie stowarzyszenia postanowili nie słuchać się przedstawicieli rządu, o ile ci są żydami, zawiadomili o tem oficjalnie władze i posunęli się do kategorycznego żądania, ażeby rząd pousuwał urzędników-żydów, — mówiąc poprostu wydali odezwę nawołującą do nieposłuszeństwa władzom. A „Dwugroszówka” zapowiedziała, że musi „poważnie” omówić sytuację, jaka się wytworzyła, przez zmuszenie Niemojewskiego do podporządkowania się prawu.

Cała sprawa, pomimo pozornego podkładu społecznego, jest — jak zwykle wszelkie interesa p. Niemojewskiego i „Rozwoju” — najpospolitszą prywatą. P. Niemojewski przeszkrobał i chciałby uniknąć odpowiedzialności, więc swoim zwyczajem drapuje się w togię męczennika za ideę i aranżuje całą akcję. Charakterystycznym jest, że przy tej okazji na jaw wyszło, iż nasz słynny ateista, wolnomysliciel, mason etc., p. Niemojewski, jest jedną z posłusznych owieczek ks. Oraczewskiego, członkiem stowarzyszenia, rekrutującego się z księży, bigotek i chciwych zysku sklepikarzy. Sądźmy, że w tem towarzystwie czuje się p. Niemojewski bardziej na swoim miejscu, niż wówczas, kiedy to jeszcze pisał swoje „Legendy”, toczył z biskupem ks. Łozińskim walkę, zakończoną sromotną kapitulacją, i dla zdobycia popularności cytował na wiecach żydowskich kiepską hebrajszczyzną Biblię.

„Rozwój” swoją uchwałą przyparł nasze sfery miarodajne do muru: niech się wypowiedzą, czy żydzi są u nas równouprawnieni, czy nie; niech powiedzą, czy mają zamiar liczenia się z tą uchwałą i pousuwają sędziów-żydów, czy też przejdą nad uchwałą do porządku dziennego i nie pozwolą, by część ludności bojkotowała urzędy za to, że pracują w nich obywatele narodowości lub pochodzenia żydowskiego. Przypuszczamy wszakże, że rząd uchylił się od zajęcia zdecydowanego stanowiska. Nie podejmie walki z „Rozwojem”, bo nie zechce go drażnić, bo zaudatno pozwolił mu się rozpanoszyć; nie uczyni zadość „Rozwojowi”, bo się musi liczyć z opinią Europy, — a zresztą i po co: urzędnicy-żydzi i tak się powoli sami pousuwają, nie chcąc być wciąż narażanymi na szykany i obelgi, nie mając nadziei na awans i t. d. Bo żydów takich, którzyby dla zasady, dla udowodnienia gotowości obrony swych praw popozostawali na posadach.

wśród urzędników niema: takich nie przyjmowano na urzędy.

Sprawa załagodzi się sama przez się, ale ślad głęboki po niej zostanie na długo w społeczeństwie. Jeżeli obywatel nie korzy się przed autorytetem urzędu państwowego, jeżeli idąc do sądu, przedewszystkiem interesuje się tem, czy sędzia jest polakiem, czy żydem, a nie tem, czy sędzia jest sprawiedliwy, czy nie, to urząd traci powagę, to władza państwowa i sama idea państwa zaczyna się chwiać. Państwo przestaje być „res publica“, a staje się „res privata“ poszczególnych grup narodowych, następnie partyjnych, a w końcu — poszczególnych familji i jednostek; w ten sposób powracamy znowu do stosunków, które przed półtora wiekiem zgubiły Polskę.

Idea państwowości jest wogóle słabo rozwinięta wśród narodu polskiego. Rzeczą rządu jest właśnie tę ideę kultywować i rozwijać, ale nie czyni się tego, pozwalając na dyktowanie, członkami jakich grup obywateli mają być obsadzone urzędy; w ten sposób rząd tylko toleruje podrywanie powagi władzy państwowej i idei państwowej. Gdy zniknie respekt przed sądami, przed władzą państwową i jej organami, — to musi nastąpić anarchja. Tolerowanie naganki na pewną część obywateli musi w końcu doprowadzić do zaniku poważania dla samej władzy, tę nagankę tolerującej, zakres sfery, przeciwko której się nagankę prowadzi, będzie się wciąż rozszerzał, aż doprowadzi wreszcie do oligarchji pewnych nielicznych, ale bardziej czelnych grup, lub zgola do anarchji.

W. A.

## Posiedzenie Komitetu Wykonawczego Wszechświatowej Organizacji Sjonistycznej.

Posiedzenie 11. Na początku posiedzenia jedenastego odczytano telegramy powitalne ukraińskiej misji w Anglii, sjonistycznych federacji Wschodu, Szwajcarii, Rumunii i związków sjonistycznych w Anglii oraz telegram Jakóba Schiffa, który dziękuje za uznanie wyrażone mu z powodu skutecznego przez niego zakupu techniki w Chaifie.

Referat o pracy kulturalnej wygłosił dr. Szmajahu Lewin.

Ruch hebrajski, wywodził on, rozpowszechniający się na całym świecie, jest miernikiem siły ciężenia narodu żydowskiego ku Palestynie.

Okazało się to praktycznie, szczególnie w Ameryce, gdzie łatwo zyskaliśmy zwolenników w tych miejscach, w których żyli emigranci europejscy, którzy przywieźli ze sobą z Europy miłość dla hebrajszczyzny.

Ogromne zadanie czeka nas w Palestynie. Musi ona w zupełności stać się hebrajską. Jeśli żydzi, emigrujący do Ameryki muszą się uczyć angielskiego, musimy my żądać od żydów, chcących osiedlić się w Palestynie, znajomości języka hebrajskiego. Szkoły w Palestynie nie stoją jeszcze na najwyższym stopniu rozwoju. Szkoły w Palestynie mieszczą się w budynkach, nie odpowiadających wymogom higieny. Ze względów politycznej i gospodarczej natury musimy się starać o najszybszy rozwój hebrajskiego szkolnictwa w Palestynie.

Co się tyczy pracy oświatowej w krajach djaspory, to praca ta musi być przeprowadzona przez orga-

nizacje krajowe. Centrala musi się postarać o wykwalifikowanych nauczycieli i o podręczniki szkolne. Należy założyć około 20—25 hebrajskich seminarjów nauczycielskich. Przez wzmocnienie ruchu hebrajskiego ujednolajmy życie żydowskie. Wywody d-ra Lewina uzupełnił dr. Bergman, podając dokładne szczegóły sjonistycznej pracy kulturalnej. Organizacja sjonistyczna utrzymuje w Palestynie kosztem 85.000 f. szt. szkoły, kształcące 12.000 uczniów.

ICA utrzymuje również szereg szkół, do których uczęszcza około 1.200 dzieci. Ponadto uczęszcza do niehebrajskich szkół około 2500 dzieci. Charakterystycznym jest fakt, że szkoły utrzymywane przez Alliance-Israélite musiały być zamknięte dla braku uczniów. Niedawno została ponownie otwarta szkoła rolnicza w Petach-Tykwie. Jest to pierwszy krok, poczyniony na polu wychowania rolniczego.

Dr. Bernstein-Kogan opisuje stan szkolnictwa hebrajskiego w Besarabji. Dr. Adolf Böhm mówił o szkolnictwie hebrajskiem w Wiedniu. Głos zabrali pp. Neidicz, Goldblum, Rabinowicz, Szpryncak.

P. Podliszewski złożył sprawozdanie o pracy wychowawczej w Polsce. Przedstawił trudności walki z ortodoksją, która poczęści łączy się z asymilatorami. Z idyszystami rywalizować będziemy na polu pracy pozytywnej. Wszystkie mieszczańskie partje żydowskie połączyły się dla uzyskania przeprowadzenia przez rząd art. 93 traktatu wersalskiego. Według wzoru londyńskiego istnieje w Warszawie Departament Wychowawczy, rozpadający się na 8 oddziałów. W Łodzi istnieje seminarjum nauczycielskie. Po uzyskaniu pozwolenia rządu organizuje się dalsze seminarja w Warszawie i Lublinie.

Sprawozdanie o pracy kulturalnej w Afryce południowej złożył p. Abrahams, poczem p. Struck referował żądania mizrachistów, którym niesłusznie zarzuca się klerykalizm, gdyż żądają oni jedynie prawdziwie żydowskiej kultury, a nikomu nie narzucają przestrzegania rytuałów.

P. Auerbach omawia stan kulturalny żydów sefardyjskich w Turcji.

P. Goldstein wyraża uznanie pracy Departamentu Wychowawczego. Żąda stworzenia na Wschodzie sekretariatu dla krajów wschodnio-europejskich.

Inż. Stricker mniema, że dwie zasady, wzajemnie zwalczające się, nie mogą ścierpieć kompromisów. Domaga się on przeto autonomji dla ortodoksji.

Rabin Schönfeld stawia dwa żądania, aby w szkołach palestyńskich szanowano tradycję żydowską oraz aby szkoły, założone przez żywiół zachowawcze, znajdowały się pod zarządem autonomicznym.

Po przemówieniach Mockina, Rozowa, Podliszewskiego, Fischera, d-ra Klee i Szpryncaka zabrał głos dr. Lewin, który omówił szczegóły pertraktacji w sprawie szkół ortodoksyjnych. Konferencja sjonistyczna, odbyta w roku ubiegłym, stała na stanowisku jednolitości. Według niej w Palestynie powinien istnieć jeden Wydział Edukacyjny, cieszący się popularnością. Również i członkowie Mizrachistycznego Wydziału Edukacyjnego stali na tem stanowisku. A „Zeirei-Mizrachi“ w Berlinie i Frankfurcie zaprotestowali przeciwko uchwałom, przyjętej na konferencji „Mizrachi“ w Amsterdamie, i domagają się jednolitego Wydziału Edukacyjnego. Mówca jest pewien, że strony dojdą do porozumienia pokojowego.

Po przemówieniach przyjęto następujące rezolucje:

1) Komitet Wykonawczy przyjmuje przedłożony mu program w sprawie założenia uniwersytetu, wedle którego uniwersytet ma obejmować zrazu instytuty przyrodnicze (dla chemii, fizyki, mikrobiologii i rolnictwa), instytut hebrajski i filozoficzny.

Komitet Wykonawczy upoważnia Kierownictwo do przystąpienia do pracy przygotowawczej.

2) Komitet Wykonawczy zgadza się na decyzję Ścisłego Kom. Wyk. co do otwarcia techniki w Chaifie, o ile możliwości w najbliższym roku szkolnym.

3) Komitet Wykonawczy wyraża uznanie Ścisłemu Kom. Wyk. za kroki, podjęte w celu rozszerzenia biblioteki narodowej, i wzywa organizacje do zbierania książek i dokumentów.

4) K. W. konstatuje z zadowoleniem, że ruch, zmierzający do odrodzenia języka hebrajskiego, czyni poważne postępy w krajach gólsu. K. W. wyraża zadowolenie z powodu działalności poszczególnych federacji sjonistycznych na polu zakładania szkół hebrajskich. K. W. uważa za obowiązek, ciążyący na Organizacji Sjonistycznej popieranie ruchu tego. Organizacja Sjonistyczna powinna głównie dbać o wykształcenie sił nauczycielskich i stworzenie w terminie możliwie najszybszym literatury pedagogicznej.

Komitet Wykonawczy upoważnia Kierownictwo do ujednolinitania pracy nad rozpowszechnieniem jęz. hebrajskiego w Palestynie i gólsu.

5) Uniwersytet ma być tak zorganizowany, aby wolność przekonania wszelkich religijno-kulturalnych grup była zagwarantowana.

6) Komitet Wykonawczy podkreśla konieczność zakładania kursów ludowych dla dorosłych celem nauczania języka hebrajskiego zarówno w Palestynie jak i w gólsu.

7) Komitet Wykonawczy wzywa Departament Oświaty przy Org. Sjon. do zwołania w najbliższym czasie konferencji pedagogów i rzeczoznawców z Palestyny i Gólsu, celem naradzenia się nad sprawami wychowania i kultury.

~~~~~

## SZOŁOM ASZ.

### LOS Y KSIĘGI.

Jest to traktat „Berachoth” w starem amsterdamskim wydaniu.

Druk wytarty, karty uszkodzone, oprawa zniszczona, niby sztandar wojaków, powracających z wyprawy.

Reb Jechiel Meir kupił ją niegdyś wraz z całym kompletem Talmudu za 25 dukatów.

Reb Jechiel Meir, obywatel starej daty, wielce poważany, podarował cały komplet talmudu zięciowi swemu, reb Jehudzie, jako dar weselny.

Reb Jehuda miał w sobie coś płomienistego, gorącego. Odwieczna Tora — bez zapalu, słodczy wyłania się — nie zadawała mu. Uważał ją za ukaz królewski, którego poddany słucha z obawy kary. Nie rozumiał, jak człowiek może służyć Bogu miłosierdzia i litości z obawy. Czemu człowiek nie łączy się z Nim w prawdzie i miłości?

Lata całe reb Jehuda przesiaduje w Kocku. On Tory nie studjuje. Uczący się stoją poza jej obrębem, ogrzewają się tylko jej promieniami; on zaś chce wcielić się w nią, być jedną z jej cząstek, jej treścią, palić się w jej ogniu, kąpać się w jej krynicy, oblewać się jej iskrami.

Raz na kilka lat przybywa do domu. Z początku rodzina zapatruje się obojętnie na jego wyjazdy do Kocka, nie robi mu trudności. Teść daje mu nawet na kosztą podróży, pomimo że jest zagorzałym misnagdem.

Atoli po długiej nieobecności jego w domu zaczynają mu robić wymówki, a w końcu nietylko nie dają nic na podróż, lecz chowają mu rzeczy niezbędne: odzież, bieliznę, by nie mógł ruszyć z domu.

Coż robić? Zabiera jeden tom Talmudu i jedzie. Po drodze zastawia go u karczmarza miejskiego.

To traktat „Berachoth”.

U karczmarza księga jest zamknięta w skrzyni, leży nietknięta. Nikt nie umie w niej czytać. W chwilach niedoli karczmarz bierze ją do ręki, modli się nad nią, — księga staje się rodzajem bożyszczka.

Niewola jej trwa długo, aż do przybycia reb Gedalji, syna reb Jehudy, dajona w mialem miasteczku. On ją z niewoli wykupił.

Będąc pewnego razu w drodze, wstępuje o zmierzchu do karczmy na nocleg. Nie mogąc się obejść bez nauki Tory, pyta karczmarza, czy nie ma czasem jakiej książki świętej. Przynoszą mu starą gemarę. Poznaje podpis ojca na okładce, przypomina sobie, że mu jej brak do kompletu. Karczmarz opowiada, że zastawił ją przed laty jakiś chasyd.

Reb Gedalja nie posiada się z radości. Nie mając gotówki, sprzedaje swoje rzeczy, by wykupić księgę z niewoli. Księga ta staje się dla niego źródłem ekstazy. Tonie w słodyczy jej treści, odczuwa „sześćdziesiątą część świętości”.

Reb Gedalja daje księgę „Berachoth” synowi swemu, Dawidowi, w dniu jego wesela.

Dawid młodzieniec zdolny, wyborny talmudzista, schodzi z drogi prawowiernych. Małe jakieś książeczki wypierają duże foljanty talmudu. Gemara „Berachoth” stoi w szafie i napróżno oczekuje swej kolei.

Opowiadają, że Dawid ciskał ją w napadzie złego ducha o ziemię, deptał nogami, chciał ją nawet pewnego razu spalić. Namyslił się jednak i rzucił się na łóżko, pogrążony w zadumie. Żałował widocznie swego grzesznego zamiaru; nie był bowiem jeszcze do gruntu zepsutym.

Następnie wstał nagle, popatrzył na księgę wzrokiem palającym, zatęsknił za nią...

Czytał potem w niej czasami całymi godzinami głosem melodyjnym, przejmującym. Smutna to była melodia. Mówią, że w głosie tym płakała smutna, tęskna dusza jego.

\* \*

Księga dostała się w ręce dzieci Dawida.

Oni, prawdziwi goje, trefniacy, szanują ją, a oprawiwszy w piękną oprawę i ustawiwszy pomiędzy swoje najpiękniejsze książki do bogato rzeźbionej biblioteki, pokazują ją odwiedzającym: „To Gemara, oddzielona po naszych rodzicach”.

Gdy leżała pod nogami bezbożnika, który ją deptał i poniewierał, nie czuła się tak zawstydzoną, gdyż znosiła z pokorą pogardę swego właściciela.

W pięknej zaś szafie i w bogatej oprawie jęczy gorzko, beznadziejnie.

Ciche, ciche są jej jęki, lecz słyszy je ten, kto ma duszę w sobie.

Gdyby ktoś zechciał zabrać ją z tamąd i zanieść do Beth-hamidraszu do skrzyni „szajmes”, spełniłby „micwath pidjon szwuim” (Cnotę wykupienia niewolników).

# NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA WIELKANOCNE

♦♦♦♦ polecamy w wielkim wyborze: ♦♦♦♦  
**WINA, KONIAKI, LIKIERY**  
 ♦♦♦♦ WÓDKI POZNAŃSKIE, ♦♦♦♦  
**SPIRYTUS PEJSACHOWY**  
 ♦♦♦♦ STARE MIODY etc. ♦♦♦♦

Dom Handlowy **BERNARD DANZIGER**

♦♦ WARSZAWA, SENATORSKA 6 ♦♦

Telefon: 213-57; Piwnice: Telefon 248-61.

## WIELKI WYBÓR

**Okryć i Kostjumów damskich**  
 z własnych wyrobów. — Najnowsze fasony.

**J. MIŃSKI, Długa 53 m. 7**

Telefon 134-78.

די וועלט-בעריהמטע ליקערען  
**„ZŁOTA KULA“ Poznań**

געקערטע-5-ערטרעסער:

Dom Handlowy Wódczany

**B-cia ZAJDMAN i Z. J. WINDZBERG**

**Warszawa, Królewska 29a.**



**Prawdziwa przyjemność!**

Pijcie tylko powszechnie znaną herbatę

**„INDIANA“**

nana ze swej dobroci i aromatu. Gwarancja netto wagi.

KANTOR I SKŁAD: Warszawa, Nalewki 13. Telef. 222-23.

**E. W. I. G.**

**Pierwsze Warszawskie Importowe Towarzystwo z o. p.**

Najtańsza i najlepsza herbata cejlońska i chińska do nabycia  
 we wszystkich hurtowych składach i sklepach detalicznych to-  
 warów kolonialnych.

**Warszawa, Leszno 10,**

**TELEFON 306-26.**



**JAŚNIEJ SŁOŃCA**  
**PASTA DO OBUWIA**

DZIĘKI WŁASNOŚCIOM CHEMICZNYM  
 KONSERWUJE OBUWIE I NADAJE PIĘKNY POŁYSK  
**ŻAŁAĆ WSZĘDZIE**

Fabryka przetworów techn.-chem. Dzielna 48, tel. 286-51 L. Lewin

REDAKTOR A. Kleinman.

**Najsilniejsze bóle głowy i migrena**  
 ustają natychmiast po zażyciu proszku  
**Kowalskiny**  
 Wyrób lab. „AP. KOWALSKI“.  
 Żądać w aptekach i składach aptecznych

מתכבלת החתומה  
 על העתון היומי  
**הצפירה**

(שנת ההוצאה החמישים ותשיעית)

המחיר במדינה לרבע שנה 105 מרק; לחודש 35 מרק.  
 באשכנז לחודש 40 מרק (אשכנזיים); באוסטריה—  
 75 כתרם; בצרפת—8 פרנקים; באנגליה—4 שיל.  
 באמריקה—2 דולאר.

הנחובת למשלוח כסף ומכתבים:

Redakcja „HACEFIRA“, Warszawa, Leszno 54.

Skrzynka pocztowa № 18.

**Krawiec męski**  
**Herman Szeps**

Chłodna 42 front.

Przyjmie obstatunki na  
 sezon bieżący

Ceny przystępne.

**PRĘDKO I PIĘKNIE PISAĆ**  
 naucza kaligraf **B. BERMAN**  
 W ciągu 15 lekcji. Elekoralna 14/56.

**Hurtowy Skład**  
**Farb Anilinowych**  
 artykuły chemiczne i techniczne  
**M. Birnbaum i Ch. Milecki**  
 WARSZAWA  
**Franciszkańska 10**  
 Telef. 301-70.

**WSZECHŚWIATOWO ZNANY**  
**krem KAZIMI**  
**METAMORFOZA**

JEDYNE  
 UZNANY  
 PRZES  
**KOBIETY**  
**CALKO ŚWIATA.**  
 \*\*\*\*\*  
 WIELKOPRZECIENNE  
 KADYKULAN, OSMIR  
 PŁYTY, WAPY, PŁYTY  
 OGÓRZELNIE,  
 ZMARZSZCZKI  
 I INNE WŁOCH  
 CERY

**טעאדאר הערצער**  
 אויסגעוועהלטע ציוניסטישע שריפטען  
 (בהעמכתו של א. ריקליס)  
 המחיר 20 מרק.  
 בשני חלקים.  
 Redakcja „Hacefira“, Warszawa, Leszno 54.

WYDAWCA: Centr. Komitet Organizacji Sionistycznej w Polsce

Drukarnia „Hacefira“, Leszno 54.